Rok 1874. Kraków środa 4 lutego Nr. 27

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
we Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr.	12 fr.	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umieszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Cena przedpłaty:	W Krakowie:	w Austrji: z przesy. pocztową
za luty	złr. 1	złr. 1 40
„ luty, „ marzec, „ kwiecień	złr. 3	złr. 4 —

Przegląd polityczny.

Dzisiaj izba niższa rady państwa odbywa znowu posiedzenie.

Upór deklarantów czeskich trwa niezłamany żadnemi przeciwnościami.

Politik w onegdajszym artykule wstępnym podaje program postępowania deklarantów czeskich na przyszłość, który zapowiada wytrwanie na raz obraném stanowisku, „dopóki nie nastąpi zwrot, który wytrwałość tę pożądanym skutkiem uwieńczy.“

Korespondent nasz wiedeński przedstawia poniżéj niegodziwy sposób postępowania centralistów w radzie państwa wobec frakcyj anticentralistycznych i podaje ostatnie wiadomości z koła polskiego.

W Berlinie zebrać ma się mityng dla wyrażenia wdzięczności Anglikom za ich sympatje tak dla Niemców, jak dla ich cesarza. Prezydować ma na nim profesor Gneist, którego imię w Anglji bardzo wielki posiada szacunek. Mityng ten nie nastąpi jednak przed otwarciem rajchstagu, chcą bowiem dać sposobność wzięcia udziału w nim i deputowanym.

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o odpowiedzi Broglego danéj na prywatną interpelację legitymistów, tyczącą się okólnika jego do merów, gdzie wzywa ich do poparcia septennium Mac Mahona. Otóż Gambetta zapowiedział również interpelację w téj sprawie w zgromadzeniu narodowém. *Republique française* zawiadamia zaś, że Gambetta rozwijając zapowiedzianą interpelację, pochwali okólnik Broglego, ale zarazem wezwie go, aby z trybuny wobec prawicy legitymistowskiéj i pomimo ostatniego wystąpienia, hr. Chambord wyraźnie i niedwuznacznie potwierdził to co napisał do swoich prefektów. Jeżeli książe Broglie się cofnie, w takim razie zada kłamstwo własnym słowom i własnemi rękami zniweczy urok moralny marszałka prezydenta i jego rządu. Jeżeli przeciwnie nie cofnie się, i wyraźnie oświadczy, że rząd nie ścierpi żadnych knowań monarchiczno-klerykalnych podczas siedmioletniéj prezydentury rzeczypospolitéj, w takim razie stanowczo się poróżni z prawicą legitymistowską i przygotuje rozpadnięcie się większości rządowéj. Wyrachowanie p. Gambetty jest niezaprzeczenie zręczne i może przesilenie rządowe spowodować. Już teraz depesze z Paryża zapowiadają, że około 40 członków krańcowéj prawicy głosować będzie przeciw rządowi, gdy interpelacja p. Gambetty wytoczoną zostanie. Jakkolwiekbądź kłopoty wewnętrzne rządu moralnego porządku mnożą się z dniem każdym i stanowcza zmiana polityki staje się dlań nieodzowną koniecznością.

Z Barcelony donoszą, że don Carlos mianował don Alfonsa głównym komendantem Catalonji i Walencji. Inny znów dekret naznacza karę śmierci na tych karlistów, którzy się oddali w ręce władz republikanów, — gdyby nie powrócili wkrótce pod chorągwie.

Turecki minister finansów przybył przed kilkoma dniami do Paryża w celu zaciągnięcia nowéj pożyczki; ztamtąd zaś udał się do Londynu. Wątpić jednak można o pomyślnym skutku jego misji.

Korespondencje „Kraju“.

Lwów 31 stycznia.

(L. J.) Z powodu żmudnéj roboty obliczania głosów, które się już pięć dni ciągnie, rezultat wyborów do rady miejskiéj, odbytych przeszłego poniedziałku, dotąd niewiadomy. Słychać tylko, iż pomimo że czterdziestu kilku dawniejszych panów radnych utrzymało się na nowo, lista miejskiego komitetu wyborczego zwycięży listę secesjonistów, przyczém jednak okaże się potrzeba dodatkowych wyborów, albowiem zaledwie siedmdziesięciu kilku na stu stanowiących komplet rady, otrzymało absolutną większość. Fakt ten jest nowym dowodem rozdwojenia panującego w mieście naszém. Secesjonistami nazywam tych, którzy widząc z obrad przedwyborczych, iż nie stanie się zadość ich myśli, oddzieliwszy się z grona miejskiego, na swoją rękę założyli komitet wyborczy. Są to przeważnie ludzie majętni, właściciele znaczniejszych realności, jakby arystokracja obywatelstwa miejskiego. Według ich zdania, miasto a oni — to jedno, do nich więc zarząd onegoż należeć powinien. Stanowią zbitą falangę, nielubiącą, by tak zwana inteligencja, niemająca najczęściéj ani ćwierci kamienicy, wdzierała się w prawa uważane przez nich jako do nich należące. Jest to źle, to prawda — lecz przyznać należy, że i druga strona nie jest bez zarzutu. Właśnie nie kto inny jak inteligencja, czyli raczéj dziennikarstwo złośliwe i bez taktu, którém się posługuje, pierwsze zasiało gorycz w społeczeństwie naszém. Słabość i błędy ludzkie nie leczą się przecież drwinami; widząc tedy na każdym kroku, czy jest za co czy nie, siebie wyśmianymi, nie dziw że panowie kamieczni zechcieli nareszcie wyłamać się z pod przewództwa niemiłych mentorów.

Jad raz zaszczepiony, nie łatwo daje się zniszczyć. Chociaż oba dzienniki tutejsze od dni kilkunastu zupełnie zmieniły ton mowy, nieszczęśliwa manja wyszydzania wszystkiego, dotąd pozostała w swéj sile. Z dziennikarstwa, które ją stworzyło i pilnie przez lat kilkanaście pielęgnowało, przeniosła się do literatury, a ztamtąd na deski teatralne. Dość przeczytać jakąkolwiek powiastkę lub drobny artykuł w pierwszém lepszém czasopiśmie lwowskiém, aby się o tém przekonać. Być dowcipnym za jakąkolwiek cenę, chociażby kosztem sławy bliźniego, drwić i szydzić, chociażby z rzeczy najświętszéj, ale zgrabnie — oto najczęściéj cel główny młodziutkich i podstarzałych tak zwanych literatów, wyhodowanych na bruku lwowskim, do których towarzystwa naturalnie nie zaliczam mężów podobnych, jak Ujejski, Małecki i kilku innych, niemających nic wspólnego z pierwszymi, jak również kilku młodych ciętych pracowników, nie hałasujących po mieście, przeświadczonych, że należy wpierw samemu się wykształcić zanim uczyć drugich.

Onegdaj dawano w teatrze „Zjazd braci naszych“, utwór p. Tadeusza Czapelskiego, byłego kronikarza niedzielnego *Gaz. Nar.*, na którego włożony był ongi trudny obowiązek pobić p. Lama z *Dziennika* bronią dowcipu. Publiczność tłumnie zapełniła teatr i rozeszła się — srodze zawiedziona. Młodziutki autor wziął za tło do swéj sztuki zjazd Poznańczyków, Prusaków i Szlązaków do Lwowa przed półtora rokiem i... ani się obejrzał, jak uniesiony manją dowcipkowania, stanął na gruncie antinarodowym. Zjazd 13 sierpnia 1871 r. wyszedł z pod pióra jego ośmiany. A dostało się przytém znanym politykom lwowskim, bo jużci jak tu pisać, nietykając osobistości!.. Na to trzeba być chyba nie Lwowianinem! Zaczepiony więc jest i p. Romanowicz i drudzy, a między innymi i p. Jolles. Młodziutkiemu autorowi widocznie tak mocno chodziło o powetowanie sobie wzbronienia dalszego pisania dowcipnych kronik niedzielnych w *Gazecie*, że w sztuce swéj p. Jollesa umyślnie nazwał Gollesem, a więc każdy czytając afisz, mógł z góry naprzód wiedzieć, kogo to będzie p. Czapelski obrabiać.

Pomijając nieprzyzwoitość wystawiania na deskach teatralnych nie typów, lecz osób żyjących, miastu całemu znanych, dziwić się należy, dlaczego p. Jollesa mianowicie wziął sobie autor za cel do pocisków. Czy dlatego, że żyd i nie zawsze trafnie przemawia na zgromadzeniach publicznych? Ależ właśnie, jeżli słusznie nie cierpiemy tych żydów, którzy zapomniawszy o obowiązkach dla kraju, związawszy się z Niemcami, działają na szkodę jego — to w takim razie p. Jolles bynajmniéj nie zasługuje na wygwizdanie.

Słowem od początku do końca — sztuka niefortunna i słusznie wśród nielicznych oklasków zepsutego gustu, dawały się słyszeć gwizdania. Szczerze nam żal młodziutkiego autora, bo ani mu odmawiamy zdolności, ani też kładziemy nieszczęśliwego *lapsus* patrjotycznego na karb braku uczuć narodowych. Przekonani jesteśmy, że byle tylko zechciał odłożyć na bok pióro, zająć się studjami i szczerze popracować nad sobą, może się wyrobić na bardzo użytecznego pisarza. Powiadamy raz jeszcze, nieszczęśliwa manja dowcipkowania zaprowadziła go tam, gdzie zajść wcale nie myślał. Co chcieć od dziecka dziewietnastoletniego oderwanego od książki, któremu pryncypał podsuwając kałamarz, z rozmysłem daje *carte blanche* do rąbania na prawo i na lewo wszystkiego i wszystkich? Jak tu młodzieńcowi nie uwierzyć w swój talent, znaczenie, potęgę!....

A zresztą najsilniéj należy uderzyć w tym wypadku na dyrekcję dramatu. Przecież dyrekcja miała rękopism w swém ręku, przecież go czytała, przecież widziała, że sztuka jest koniec końców antinarodową, szkodliwą, niesmaczną! Pocóż wiec było ją dawać? Już to nie raz pierwszy, jak dyrekcja dopuszcza się podobnego grzechu, karmiąc publiczność źle dobranemi sztukami, czy to pod względem narodowym (Dymitr Samozwaniec Szyllera, dokończony przez Laubego), czy to pod względem estetyki i moralnéj wartości.

Byłem wczoraj umyślnie w księgarni Polskiéj, aby się coś bliższego dowiedzieć o zamierzonym dwutygodniku pod tytułem *Pług*. Dotąd nie ma jeszcze nic stale ułożonego; to tylko pewno, że *Pług*, którego wydawcą będzie p. Bartoszewicz, właściciel wspomnionéj księgarni, wychodzić będzie z pewnością. Jak się zdaje, *Pług* będzie organem pozytywistów. *Głosu wolnego* i *Wieści*, pisemek powstałych z nowym rokiem, nigdzie prawie spotkać nie można. Nadaremnie fatygowano się z założeniem onych; wpływu żadnego z pewnością nie wywrą i na wiosnę — wbrew naturze — umrą sobie najspokojniéj, tak cicho jak żyły.

Wiedeń 1 lutego.

ω Odroczono posiedzenia rady państwa na kilka dni głównie dla tego, żeby koryfeusze centralistyczni niemieccy, blizko mieszkający, mogli w domu wypocząć. Wiemy bowiem z doświadczenia, że u tych ludzi wzgląd na dnie świąteczne nie popłaca; i nieraz, a nawet niedawno, niedzielę oznaczono jako dzień sesji parlamentarnéj. Teraz widocznie coraz bardziéj wychodzi na wierzch „jednostronność“ partji, mającéj większość w parlamencie i władzę w rządzie.

Mówiąc tylko o teraźniéjszéj praktyce zaprowadzonéj przy wybieraniu członków izby do wydziałów różnego rodzaju przez pełną izbę: widzimy jak przy spełnianiu takiéj formalności, tendencja i jednostronność biorą co dzień górę nad prostém poczuciem sprawiedliwości. U nich n. p. jeśli wydział ma być złożony z 24 członków z izby, która nominalnie powinna się składać z 353 głosujących legislatorów, a dziś ledwie 300 członków miećby mogła przytomnych — to te proporcje liczebne nic nie znaczą, skoro chodzi im o przeprowadzenie w wydziale swych tendencyjnych projektów. Wybierają z izby do takiego wydziału z Polaków 40 tylko jednego, a z kilkunastu Niemców Niższéj Austrji 4, i w tym stosunku postępują z wyborami wszystkiemi.

Zostawiwszy przez dłuższy czas jako tradycją z czasów Schmerlingowskich zwyczaj: by zostawiać pewnéj grupie nie należącéj do ich koterji centralistycznéj wolność oznaczenia im posła, na którego się zgodzili interesowani, by przez głosowanie centralistów w izbie zostali członkami odpowiedniego wydziału (czy to się tyczyło delegatów Galicji czy Tyrolu, czy Krainy etc.) — teraz zrobili po raz pierwszy wyłom w téj niewinnéj i nieszkodliwéj praktyce.

Bo przecież punkt ciężkości leży tu w wypaczaniu stosunków liczebnych — gdyż tam, gdzie się dowolnie oznacza liczbę obradujących i głosujących w wydziale i swoich członków ma zawsze w przeważnéj większości, uważać można za rzecz obojętną, kogo grupa, czy kółko wśród swoich oznaczy? by obradował w dotyczącym wydziale.

I tak też było dotąd.

Po raz pierwszy anomalję wprowadzono w praktykę w następnym wypadku: klub „prawego centrum“ Hohenwarta, do którego się przyłączyli niedawno reprezentanci sławiańscy „Morawji“ — już z tymi Morawcami miał sobie zostawionych do wyboru *(zur beliebigen Wahl)* 2 posłów na członków do wydziału konfessyjnego.

Po obradach koła w klubie oświadczono, że się zgodził klub H... na wybór: ks. Karlona ze Styrji i bar. Giovanellego z Tyrolu; dwóch posłów z krajów niemieckich.

Centraliści, którym te nazwiska więcéj wstrętne, niż inne, wręcz otwarcie powiedzieli: tych ludzi nie przyjmiemy i na nich żaden z nas głosu nie da w izbie. Podajcie nam innych, a wtedy zobaczymy.

Pierwszy to był wyłom w dotychczasowych zwyczajach na rzecz partji, która przedstawia mniejszość ludności w krajach austrjackich. — „Siła przed prawem“ w mniejszych zarysach odzwierciedla się w Przedlitawji na wzór teorji Bismarkowskich, gdzie tylko się nadarzy sposobność.

I tu téż wybrano innych członków z klubu „prawego centrum“, by mieć spokój, i oznaczono hr. Hohenwarta i dra Prażaka na zastępców poprzednio wybranych: Karlona i Giovanellego.

Koło polskie znacznie zostało zasilone przybyciem posłów, których nie było, i już się będzie mogło odbyć posiedzenie, na którém wybranym zostanie przewodniczący koła. Mylnie podano w niektórych pismach, że rzecz ta przódy postawioną została na porządku dziennym. — Odbędzie się wybór prezesa wieczorem 3go lutego w tym dniu, kiedy będzie pierwsza sesja izby poselskiéj. Prawdo-

podobnie nowy regulamin koła zostanie uchwalony i przyjęty. Jakie będą główne zarysy téj organizacji koła? niewiadomo; a czy się uda odpowiedny i zmienionym okolicznościom mechanizm obrad i uchwał urządzić? by się nie nadwerężyła idea solidarności koła polskiego? to zależeć będzie od zmysłu politycznego i dobréj woli większości, która powinna mieć na oku wyłącznie dobro ogólne i nie dopuszczać do rozwielmożnienia się „indywidualizmu,“ pod jakąkolwiekby się przedstawiał formą.

Powszechném jest zdanie, że dr. Grocholski pozostanie kierownikiem obrad klubu polskiego.

Rozpuszczono wprawdzie wieść i podniesiono ją z umysłu w najbardziéj tendencyjnym dzienniku centralistycznym wiedeńskim, *N. fr. Presse*, „że są kandydaci inni jeszcze na prezesostwo,“ a nawet mówiono, że znajdują się i wypróbowani z swych politycznych, parlamentarnych prac ludzie, którzy swą powagą podtrzymywaćby chcieli nowych kandydatów — to jednak zdaje się nie mieć żadnéj podstawy.

O takich wpływowych „luminarzach“ przynajmniéj tu nie słychać, a potrzeby „robienia prób“ nie widać zupełnie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 3 lutego.

Od jednego z wierzycieli massy Kirchmajerowskiéj otrzymujemy w obronie wydziału wierzycieli tejże massy następujące pismo:

Szanowna redakcjo!

W artykule „Massa Kirchmajerowska“ zamieszczonym w ostatnim nr. *Kraju* zwalacie całą winę na wydział wierzycieli, który wyszedł z naszych wyborów. Na pozór artykuł wasz zdaje się mieć po sobie całą słuszność: tymczasem rzecz nie zupełnie się tak ma, a wina tak fatalnego obrotu całéj sprawy w najmniejszéj tylko części spada na wydział, w największéj zaś części na okoliczności, które nie były zawisłemi od wydziału, ale które nie powinny były ujść uwagi sądu i prokuratorji i którym tylko sąd i prokuratorja mogły były zaradzić.

Pozwólcie więc, abym jako jeden z interesowanych w téj sprawie, który od czterech lat przypatruję się jéj z bliska, choć nigdy czynnego udziału w niéj nie brałem, rzucił „trochę więcéj światła“ na tę niesłychaną może w dziejach sądownictwa sprawę, która na pozór tak mocno kompromituje wszystkich aktorów czynny udział w niéj biorących, a w istocie zagmatwaną, zawikłaną, w prawidłowym swym przebiegu wstrzymaną i zwichniętą została przez — postępowanie nieprawne, jednego z członków wydziału postępowanie kto wie czy się nie kwalifikuje pod rygor prawa karnego.

Zaprawdę powolność całéj pertraktacji konkursowéj w sprawie Kirchmajera zwracała już od dawna na siebie uwagę i sądu i stron interesowanych. Cztery lata już trwa ten konkurs Kirchmajerowski i jeszcze końca nie było.

Pomimo urgensów sądu, pomimo kar sądowych sprawa żółwim tylko krokiem postępowała i co chwila utykała o nowe jakieś przeszkody.

Na dowód jak bardzo sprawa się przewlekła, niech mi tylko wolno będzie przytoczyć zupełnie podobny konkurs Menžika w Opawie, gdzie upadłość równie wielką sumę wynosiła i równie była finansowo rozgałęzioną: a jednak za pół roku cała została przeprowadzoną i ukończoną. Nie mówię już o różnych podobnych upadłościach w Wiedniu: bo znaną jest rzeczą, że tam sprawy podobne z podziwienia godną szybkością i energją bywają przeprowadzane.

Ale przyznacie mi, że pierwszym warunkiem energicznego i szybkiego przeprowadzenia pertraktacji konkursowéj jest: aby wydział wierzycieli tak był złożonym, aby w działaniu jego była jednolita dążność i szczera a energiczna wola jak najprędszego ukończenia sprawy; aby w gronie wydziału nie zasiadali tacy, którym nietylko że nie chodzi o pośpiech i ukończenie sprawy, ale owszem którzy mają interes w jak najdłuższém przewlekaniu sprawy.

Jeżeli jednak w łonie wydziału siedzi człowiek, który nie życzy sobie prędkiego ukończenia sprawy, który ma interes przeciwny interesowi wierzycieli, bo ma na oku przedewszystkiem interes dłużnika, jeżeli ten człowiek jest przypadkowo dosyć przebiegłym, aby módz stawiać na każdym kroku przeszkody postępowi sprawy, to przyznacie mi, że tu już wydział ma do walczenia z domowym wrogiem i że wtedy wina przewłoki, a co gorsza wina zwichnięcia całéj sprawy nie zupełnie na nim cięży.

Otóż wydział wierzycieli massy Kirchmajerowskiéj mający bronić interesów wierzycieli i w interesie ich jak najprędzéj sprawę przeprowadzić miał w pośród siebie — choć nie od samego początku — prawnego doradzcę, rzecznika, obrońcę i adwokata — p. Wincentego Kirchmajera. Fakt ten może będzie się wam zdawał niemożliwym; zapytacie się „jak mógł obrońca i rzecznik dłużnika zastępować równocześnie wierzycieli jego?“ I ja zadawałem sobie to pytanie? a co więcéj — zadawałem je różnym prawnikom — zadawałem je — członkom wydziału wierzycieli.

Wiem bowiem, że i austrjacki kodeks karny zabrania adwokatom zastępować równocześnie dwie przeciwne strony, być równocześnie rzecznikiem dwóch stron, których interesa się krzyżują i z sobą są sprzeczne; wiem że kodeks ten kwalifikuje za zbrodnię oszustwa, jeżeli adwokat jednéj strony, jest doradzcą i obrońcą drugiéj — a wiedząc to wszystko pytałem nieraz, jak może prawny doradzca i obrońca p. Kirchmajera być reprezentantem jego wierzycieli w wydziale massy konkursowéj? A na pytanie to panowie wydziałowi ruszali ramionami, powiadając, że to nie ich rzecz: że sąd potwierdził wybór członków wydziału i że przeciw koledze z takim zarzutem wystąpić nie można.

Otóż w téj anomalji, w tym stosunku nieprawnym i podpadającym pod rygor kodeksu karnego leży klucz i rozwiązanie zagadki: dla czego pertraktacja konkursowa tak żółwim postępowała krokiem i dla czego w końcu tak okropny wzięła obrót.

Dla wyjaśnienia tego poczynię tylko kilka uwag.

Obrońca p. Wincentego Kirchmajera musiał przedewszystkiem dążyć do tego aby z jak największą liczbą wierzycieli pozawierać pozasądowe ugody. Oczywista bowiem rzecz, że sprawa karna pana Kirchmajera w końcu o tyle lepiéjby się postawiła, o ile mniéj stron poszkodowanych i nieugodzonych stanęłoby przed sądem — a gdyby się udało ze wszystkiemi stronami zawrzeć ugody, dłużnik stanąłby do rozprawy ostatecznéj prawie oczyszczony.

Działalność więc obrońcy p. Kirchmajera przed rozprawą ostateczną musiała głównie być skierowaną na to, aby strony interesowane uczynić skłonnemi do ugód lub do odstąpienia swych pretensyj na rzecz stron przyjaznych p. Kirchmajerowi.

Najlepszym zaś w tym celu środkiem było przewlekanie pertraktacji konkursowéj, niedopuszczanie prędkiego jéj ukończenia i załatwienia sądowego. Jeżeli pracowanie w tym celu i w tych widokach trudném było obrońcy i rzecznikowi p. Kirchmajera, dopóki nie był w wydziale: łatwem mu się to stało od chwili, kiedy jako reprezentant prawny i obrońca wierzycieli wszedł do wydziału massy konkursowéj. Tak się téż stało. Od chwili, kiedy doradzca i obrońca dłużnika stał się równocześnie doradzcą i obrońcą wierzycieli w wydziale massy konkursowéj: pertraktacja cała grzęzła w machinacjach nieczystych i służyła tylko widokom jednéj osoby. Od tego czasu zachodziły w zawiadownictwie massy różne nieregularności i nieformalności, którym wydział nie mógł skutecznie zapobiedz, bo miał w gronie swém człowieka, który będąc zarazem obrońcą i rzecznikiem dłużnika, odgrywał ciągle rolę dwuznaczną i nieczystą.

Jak zaś sąd, jak wydział sam mógł ścierpieć taki stosunek — jak można było patrzeć na takie postępowanie, które podpada pod paragrafy kodeksu karnego — na to, jakem już wspomniał, zadawalniającéj odpowiedzi otrzymać nie mogłem.

Pozwólcie mi jeszcze w końcu sprostować jeden zarzut czyniony przez Was wydziałowi, choć nie wątpię, że wydział sam od siebie sprostowanie to urzędownie uczyni*). Uderzyliście na wydział, że jednemu człowiekowi powierzył tak znaczne summy, że jednego człowieka uczynił depozytarjuszem znecznych funduszów. Otóż rzecz nie tak się miała. Przynajmniéj co do ostatniéj wielkiéj summy 80,000 zła., (nie 100,000, jakeście pisali!) które wydział odebrać miał od banku galicyjskiego, postąpił on sobie z całą oględnością, z jaką tylko w sprawach sądowych i pieniężnych postąpić można, bo delegował do téj czynności dwóch członków wydziału, to jest kuratora i jednego członka wydziału — i tym dwom polecił, ażeby pieniądze te z banku galicyjskiego podnieśli i natychmiast razem we wskazanych instytucjach finansowych ulokowali. Jakim sposobem i dlaczego się stało, że pomimo tego wyraźnego polececenia wydziału tak znaczna część téj summy, bo 43,000 złr., znikła bez śladu w ostatnich kilku dniach — i znikła u jednego z dwóch delegowanych do ich odbioru a drugi o nich podobno „nic nie wie“ — to zapewne śledztwo wykaże. Wydział jednak jest tutaj bez winy — bo wydział co do téj summy trzyma się drugiego delegowanego, który nie jest uwięziony i który za summę tę odpowiadać musi.

Tyle chciałem na razie sprostować, aby stanowisko wydziału w prawdziwszém postawić świetle — resztę zapewne postępowanie karne wykr,je. Przyjm szanowna redakcjo i t. d.

Jeden z wierzycieli Kirchmajerowskich.

Od niedzieli zaczęła się w Krakowie, nie bardzo tęga wprawdzie, ale przecież prawdziwsza zima, niż była dotąd. Jest przytem pogoda, więc miasteczko nasze cokolwiek więcéj ożywione. Linja A—B i plantacje przez te dwa dni świąteczne roiły się publicznością, dotychczas dość uparcie przesiadującą w domu. Nawet zapowiedziany bal kostjumowy na stawie łobzowskim udał się wcale dobrze. Tak ślizgających się, jak i widzów było mnóstwo, a najwięksi nawet nieprzyjaciele ślizgawki, którzy jednak powodowani ciekawością także przybyli, przyznawali, żę przecież przyjemnie to być musi, gdy ktoś się tak ślizga, jak pan K. Kto zaś nie był na stawie w niedzielę, ten mógł się ślizgać i pośliznął się zapewne nieraz na chodnikach, choć nie są pod zarządem komitetu łyżwiarskiego. Od niedzieli również zaczął Kraków i sanny używać. Na około miasta i po mieście słyszy się więc bez ustanku prawie rozlegający się głos dzwonków i zdarza się wszy-

*) Wszelkie sprostowania i wyjaśnienia chętnie przyjmiemy. *(Przyp. red.)*

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Teraz dopiero przypomniał sobie, że jeszcze nie jadł obiadu i wyszedł z pokoju, ażeby zajrzeć, czyliby czego jeszcze dostać nie mógł. Gdy po wschodach zschodził, ujrzał towarzysza swego jak stał jeszcze zajęty pogadanką z dwoma mieszkańcami z Boardinghouse, a zaledwie wypowiedział życzenie swoje, natychmiast, zupełnie przeciw dotychczasowemu zwyczajowi, dwóch służących usłużyć mu pobiegło, podczas gdy pan Hammer usiadł razem z nim przy stole dla towarzystwa. Przez oblicze Wollmera przemknął uśmiech na wpół szyderczy, na wpół zadowolony — domyślał się, że Günther wszystko już rozgłosić musiał i że jest obecnie jedynym przedmiotem rozmowy w tym domu.

Minęło kilka dni; Wollmer objął nowe swe miejsce bez wielkich trudności, włożył się w nowe swoje zatrudnienie dość łatwo, ponieważ z mechaniczną stroną dziennika dawno już był obeznany; inaczéj jednakże było z kierunkiem, który w pewnym względzie artykułom jego przypisano. Ten sam człowiek, który go wyszukał w Boardinghouse, już zaraz na drugi dzień znajdował się w redakcji i zaczął początkującego dziennikarza pouczać; wtajemniczył go w spekulacje kolei żelaznych, podał mu szkice z życia pojedyńczych osobistości, zapoznające go z w jaki sposobem porobili swoje majątki, a we wszystkiém, czego mu udzielił, chociaż wszelką cechę rzeczywistości miało, czuć było gorycz i żółć tak, że Wollmer nie mógł się od tego powstrzymaćby wiele z rzeczy, o których usłyszał, uważać za odmalowane cokolwiek za ciemnemi barwami. Najczarniejszym ze wszystkich był jednak bankier Miller, zdawało mu się wreszcie, jak gdyby szczegóły z życia niektórych osób dla tego mu tylko udzielone były, ażeby przy nich jeszcze tylko tém czarniéj potém wydały się postępki Millera.

Wollmer musiał sobie powiedzieć, że z rozmowy z Rockmannem wprawdzie wiele się nauczył i przyswoił sobie głęboki pogląd na rzeczy, które mu dotychczas tylko powierzchownie znane były; wstrętną mu była jednakże w tém wszystkiém dążność jakaś osobista i uszczypliwy sposób, w jaki zleconém mu było organizować ataki dziennikarskie, i tu mówił mu czasem sam instynkt jego, że staje się w ten sposób tylko narzędziem interesów prywatnych. Nie powiedział jednak nic o tém i postanowił pierwéj położenie swoje zbadać, nimby miał własne przekonanie wypowiedzieć. Napisał był już jako wstęp do przyszłych swych robót artykuł, w którym z zwykłą sobie godnością, na podstawie odebranych informacyj kilka głębokich prawd wypowiedział a pochwały pierwszego redaktora użył jako sposobności spytania się o wpływ, jaki Rockmann na kierunek dziennika wywiera.

— Urzędownie nie ma tu ten człowiek nic do powiedzenia — odpowiedział tenże; jest jednak rzecz jedna, która mu wielki wpływ na dziennik daje — a tym jest dług pewien. Dopiero tamtego tygodnia ofiarował on się dostarczyć dziennikowi środków materjalnych, co przyznać trzeba bardzo pożądaném było; bo właśnie brakowało tylko pieniędzy, ażeby coś uczciwego z dziennika zrobić; potem spłacił on dawniejszy dług, który na drukarni ciężył i tak stał on się głównym jego wierzycielem. Dziennik założony został bez środków materjalnych — i dlatego niemam zupełnie powodów ukrywać téj okoliczności wobec pana. Czy on teraz myśli, że jakiś swój zamiar przez pana przeprowadzi, tego nie wiem, dość, że jak najchętniéj przystałem na zaangażowanie pana, nie zobowiązawszy się jednakże do niczego, coby mu jakiś wpływ na pana dawało. Jeżeli pan dla niego będziesz mógł być grzecznym bez sprzeciwienia się własnym swym przekonaniom, to mu to sam zrobisz zapewne.

— Ale cóż on na to powie, gdy ja zaprosiny Millera przyjmę potem, co on mi tu o nim nagadał?

— Sądzę, *Sir*, że będzie to dla nas wszystkich tylko przyjemnie widzieć, że już tak rychło zdarza się panu sposobność pójścia w pełny ogień i wypróbowania barwy — odpowiedział z lekkim uśmiechem — a przynajmniéj nie będziesz mógł już wtedy powiedzieć, gdybyś upadł, że cię nie ostrzegano.

— Pan mię rzeczywiście zaciekawiasz jeszcze więcéj do poznania tych pokus — odpowiedział Wollmer, śmiejąc się, ku stołowi swemu zwrócony; gdy usiadł przeciągać zaczęły przed nim wszystkie te sceny, które mu fantazja o oczekiwanym potworzyła wieczorze a jaskrawém ich przeciwieństwem był ów dług, który jedyny organ wolnéj opozycji w mieście niewolnikiem jakiéjś osobistości uczynił.

— Pieniądze i znów pieniądze na jednéj jak i na drugiéj stronie! — zawołał tak jednak, że go nikt nie słyszał a jak gdyby mgła jakaś zasłoniła obrazy przyszłości, które miały być konieczném następstwem wytrwałéj a nieprzedajnéj pracy. Dopiero gdy na drugi dzień wydawca dziennika powiedział mi, że zaangażowanie jego wszędzie wielki interes dla dziennika budzi, że taktowne umiarkowanie mimo ostrego tonu w artykułach jego pełne mu jedna uznanie i że on sobie w ten sposób z pewnością wkrótce niezawisłą wyrobi podstawę, znów wstąpiło weń zaufanie i z zadowoloném sercem wyszedł on z biura wziąwszy dziesięć dolarów jako zadatek przyszłego honorarium — dla dopełnienia garderoby swéj na dzisiejszy wieczór.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stko podobno, co potrzebne do urozmaicenia tego rodzaju przejażdżki: bo oto miało się zdarzyć gdzieś koło Wisły, że jakieś towarzystwo z panów i pań złożone wywróciło się nawet, jednakże bez szwanku. Bale zapowiedziane na ten miesiąc rozpoczyna jutro, jak donosiliśmy, bal techników, na którym, jak się dowiadujemy, ma być ubranie i oświetlenie sali, jeżeli robione próby się powiodą, bardzo świetne. Zaręcza również komitet balowy, że muzyka przygotowała na ten bal nieznane dotąd, a bardzo ładne mazury.

W muzeum techniczno-przemysłowem we środę dnia 4 stycznia od godziny 12—1 w południe, odbędzie się 5 ty publiczny wykład prof. Łuszczkiewicza: „O artystycznéj ornamentacji w wyrobach przemysłu i rękodzieł, z uwzględnieniem jéj dziejów i znawstwa jéj zabytków.“

W dniu 25 stycznia odbyło się walne zebranie stowarzyszenia wzajemnéj pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. Po przeczytaniu sprawozdania z r. 1873 wylosowano 16 członków wydziału, a w miejsce tych, że weszli przez wybór do niego: Bruśnicki, Siedlecki Adolf, Dworski, Ludwiński, Zaczyński, Bryniarski JK., Gebhard Bogumił, Jachimowicz, Markus, Wywiałkowski, Sobieszczański, Lewkowicz, Chęciński, Borowicki Stanisław, Engel, Erazmus.

W dniu 28 z. m. wydział na posiedzeniu swojem wybrał prezesem p. Adolfa Siedleckiego, wiceprezesem Ant. Chmurskiego, sekretarzem Władysława Bruśnickiego.

Stowarzyszenie to kończy obecnie siódmy rok istnienia i może z chlubą zanotować, żę doznało wszechstronnego uznania, nawet rada miasta nie odmówiła nadal subwencji, uznając korzystny wpływ, jaki stowarzyszenie na członków swych wywiera przez udzielanie pożyczek, zapomóg i opieki nad chorymi. Członkowie przez regularne spłacanie wkładek i zwrotu pożyczonych pieniędzy, z małemi wyjątkami — dają dowód uznania potrzeby istnienia towarzystwa, przeto śmiało można zapisać, że chociaż zwolna, to jednakże liczba członków się wzmaga, a kapitał jego pomimo tak wielkiéj klęski, jaka zeszłego roku nawiedziła nasze miasto, tylko nie znacznie się zmniejszył, chociaż wydatki na chorych, leki, lekarzy, zapomogi w dwójnasób się zwiększyły.

Z końcem grudnia 1873 liczyło stowarzyszenie 311 członków; było w stanie ciągu tamtego roku wypożyczyć 12,790 złr. 20 centów i wydać na koszta leczenia i pogrzeby 1,693 złr. 42 centy. Ma obecnie majątku bądź to na pożyczkach, bądź w kasie gotówką i w papierach 6,221 złr. 57 centów.

Otrzymujemy z zakładu gazowego w Krakowie następujące pismo:

„Aby wielce szanownym mieszkańcom miasta Krakowa dać łatwą sposobność do porównania oświetlenia płomieńmi zużywającemi 4 stopy sześcien. gazu na godzinę z podobnemi na 5 stóp, które jako minimum we wszystkich miastach Europy, z wyjątkiem miasta Krakowa się znajdują, urządziliśmy 4-ry latarnie z 5-stopowemi płomieniami na ulicy Grodzkiéj od rynku, które odrazu wpadają w oczy swoją rzęsistością. Przy téj sposobności użyliśmy wynalezionych niedawno przez p. Girouda w Paryżu regulatorów, które bez niczyjego przyczynienia się spowodowują zużycie przeznaczonéj na godzinę ilości gazu.

Bochnia. — [Sprostowanie].

Szanowna Redakcjo!

Upraszam najusilniéj o umieszczenie następującego sprostowania:

Tak interesem szkoły méj pieczy powierzonéj, jako téż uczuciem słuszności powodowany muszę sprostować doniesienie z Bochni w korrespondencji oznaczonéj datą 29 stycznia b. r. w 25 numerze waszego pisma umieszczone, zaczynające się od słów: „I u nas istnieje faustrecht.“ Fakt ten bardzo jaskrawy wydarzył się przy gmachu szkolnym przed rozpoczęciem nauki. Za niewłaściwe postąpienie z młodzieżą szkolną pochodzące z fałszywéj informacji i ślepéj miłości rodzicielskiéj upomniałem się o zadośćuczynienie, gdzie należało; ale nieprawdą jest, jakoby się wzmiankowany oficer brał był do pałasza, lub było jekieś zbiegowisko.

Franiszek Hahn, zastępca dyrektora.

Dnia 3 stycznia b. r. wygasła cholera w Galicji. —Nie omijając żadnego powiatu, panowała cholera bez przerwy od dnia 29 maja 1872 roku do dnia 3 stycznia b. r. w kraju w 3611 miejscowościach z ludnością 4,098,319, z których zachorowało 243,680, wyzdrowiało 148,914, a umarło 94,766. Naliczniejsze wypadki cholery (10,625) wydarzyły się w pow. drohobyckim, najsłabiéj zaś wystąpiła w pow. bialskim, w którym wykazano tylko 154 wypadków zasłabnięcia na cholerę.

(C) **Chrzanów** 1 lutego. — Karnawał! Wszędzie bale, nie wchodząc w to, czy się udają, lub nie, czy zakończają się historyjką, a raczéj komedyjką dramatyczną, jak w Krzeszowicach, jednakże zawsze bale dowodzące jasno, iż świat się „bawi“! U nas w Chrzanowie cicho! Karnawał nie wywiera na nas żadnych wpływów! Towarzystwo kasynowe, które po inne lata nawet po dwa bale urządzało, w tym roku, jak gdyby je zawiał krach wiedeński, ani o jednym nie myśli! A więc może uczęszczamy tak pilnie do naszéj „czytelni“ i zamiast trawić czas na bezkorzystnych balach, zajmujemy się czytaniem pięknych dzieł, których zasobem nasza bibljoteka powstydzić się nie może! I to nie! Szczupłe grono pewnéj rodziny zastępuje tutaj licznych reprezentantów naszéj publiczności, któréj byśmy mogli życzyć lepszego apetytu do pokarmu duchowego! Może odczyty nas tak gorąco zajmują, iż zapominamy o szale karnawałowym! Omyliłby się ten, ktoby podobnie sądził! Mieliśmy tutaj jeden odczyt z łaski p. starosty, wyraźnie jeden, bo drugi nie przyszedł do skutku! Wprawdzie prezydjum namiestnictwa upoważniło naszego eks-prelegenta do odczytania „kwestj żydowskiéj“, jednakowoż znalazł się na szczęście kliki naszych „konserwatystów“ jeszcze jeden wybieg na zadanie ciosu wspomnionéj prelekcji, a tym jest „brak formalnego istnienia funduszu stypendyjnego chrzanowskiego! (Sic !)“

A więc może sprawy publiczne zajmują nasze umysły nieodstępnie! Podobno i to nie! Burmistrza i nowéj rady od pół roku już nie mamy, a nikomu ani się przyśni o zakończeniu téj niemiłéj „kryzys“, która tylko chyba samym panom obywatelom kandydatom znaną być może! O straży ogniowéj także tak dalece zapomnieliśmy, iż chyba przy powtórnem spaleniu się Chrzanowa powrócimy do tego projektu! Zapewne więc agitujemy przed wyborami do rady powiatowéj! O już to takiemi drobnostkami niezwykliśmy się zajmować! O wiele lepiéj spędzać czas i tak drogi na przyjemnych bajeczkach, które każdego zająć mogą, niż myśleć o „jutrze“, które przecież w każdym razie (bo o końcu świata ani mowy być nie może) musi nastąpić!

Nakładem c. k. Namiestnictwa wyszedł w tych dniach „Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z W. księstwie Krakowskiem na rok 1874“, obejmujący 54 arkuszy druku. — Podręcznik ten zawiera daty o organizacji c. k. władz rządowych i składu osobowego oraz autonomicznych, jako téż daty o zakładach naukowych i wychowawczych, o kolejach żelaznych, zakładach i stowarzyszeniach dla podniesienia kredytu, rolnictwa i przemysłu, wreszcie o zakładach dobroczynnych i fundacjach stypendyjnych, oraz inne także daty statystyczne.

P. Miarka za urlopem wypuszczoy z więzienia, które odsiadywał w procesie drukowym jako redaktor *Katolika* na Szlązku górnym, znikł bez wieści.

Do Temeswaru przyniósł przeszłego tygodnia chłop na sprzedaż zwyczajną gąbczastą narośl drzewną, która, jak głowa ludzka wyglądała; nie potrzeba było zupełnie pomagać sobie wyobraźnią, ażeby odnaleźć najdokładniéjszy nos, usta, oczy i wszystkie wklęsłości i wypukłości twarzy ludzkiéj. Jeden z amatorów, który grzyb ten zakupił, przesłać ma go narodowemu muzeum w Peszcie.

Futro stare, które komuś spadło z bryczki w przejeździe przez ulicę Akademicką, złożone jest w dyrekcji policji krakowskiéj.

Teatr.—Dziś po raz drugi „Doktor Wespe“ komedja Benedyksa, przełożona przez p. Sabowskiego. We czwartek odegraną będzie 3-aktowa komedja p. Bełcikowskiego, odznaczona na konkursie 1872 r., p. t. „Protegowani i protegujący.“ Na sobotę zaś przeznaczoną jest „Rognieda“ na benefis p. Bendy.

Spostrzeżenia meteorologiczne.— Dnia 31 stycznia pogoda; termometr od + 0.4 doszedł wieczorem do — 6.0 R. Dnia 1 lutego pochmurno, rano śnieg; termometr od —4.9 doszedł do —1.2 R. Dnia 2 pogoda; termometr od — 7.8 doszedł do — 3.2. Barometr w ciągu tych dni szedł ciągle w górę; rano o 6 dnia 3 stan jego był 332.20, termometru — 11.0 R. Wiatr zachodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Jan Drabikowski ob., Józefa Przybysławska ob., Kat. Perkowska ob., z Pokrzywnicy; Stan. Kruszewski wł. d. z Kongresówki; Aug. hr. Zamoyski wł. d., Miecz. Kępieński z żoną wł. d., z Galicji; Jarosław Schultz z żoną wł. d. z Warszawy; Teofil Świerczewski obyw. z Chrobrza; Józef Rudziński wł. d. z Cygowa; Marjan Wasiutyński wł. d., Napoleon Korwin Sarnecki wł. d. z Wiednia; Michał Naimski ob. ze Spytkowic; Stan. hr. Romer wł. d. z Bieździatki; Franc. Czajkowski ob. z Kalwarji; Wład. Haller wł. d. z Polanki; Fran. Wagner wł. d. z Polanczyka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 3 stycznia.—Przy ciągnieniu losów z 1860 r., wylosowane zostały następujące serje: 212 970 1113 1200 1304 1379 2158 2261 2689 3164 3515 5030 5131 5414 5481 5672 5725 5729 6828 7066 7162 7527 7743 8345 8621 8688 8794 9494 10374 10496 10523 10625 11106 11173 11389 11459 11724 12236 13003 13224 13302 13397 13587 13945 14400 14453 14615 14701 14847 14957 15134 15433 15512 15933 15979 16251 16581 16846 17136 17606 17956 18210 18352 18468 18481 18546 18614 18786 18838 18977 19080 19151 19313 19763 19863.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu dnia 2 i 3 lutego:

Z powodu wczorajszego uroczystego święta, nie było ani dowozu zboża, ani też targu na granicy Kongresówki, tak na Baranie jak i na Michałowicach.

Stagnacja, jaka zapanowała na zagranicznych i zamiejscowych targach zbożowych, odbiła się i na dzisiejszym targu kleparskim, ceny przecież z wyjątkiem żyta, które cokolwiek spadło, nie tylko że się dobrze trzymały, ale nawet pszenicę płacono drożéj, a to w skutek znacznego popytu dla młynów. Koniczyna czerwona więcéj znajdowała pokupu, biała więcéj zaniedbana. Rzepaku zakupiono kilkaset korcy z Kongresówki na wywóz do Prus.

Płacono za pszenicę poślednią na 170 fnt. 12.25 — 12.75, czerwoną 13 — 13.75, białą 13.50 — 14.35; żyto warszawskie na 160 fnt. 9.25—9.70, pośledníe 8.75 — 9.30; jęczmień dla krupników na 140 fnt. 8.25—8.75, pośledni 7.25—7.75; owies 100 ft. 4.25— 4.50; groch na 180 ft. 9.50—10; proso 9.50—10; kukurydzę 8 — 8.70; koniczynę czerwoną na 180 fnt. 42—46, białą 45—50; rzepak 150 f. 10—10.40; jagły 15—16; fasolę 10—10.25 zła.

Z Andrychowa donoszą, iż z powodu nieurodzaju w 1872 i 1873 r., dowóz zboża na targi i jarmarki był bardzo słaby. Piekarze spowodowani byli w innych miejscach zakupna dla swéj potrzeby czynić. Owies stanowił w poprzednich latach prawie największy handel, który przez nieurodzaj w tym roku znacznie się zmniejszył. Ziemniaki pomimo dosyć pomyślnego urodzaju w tych stronach drożeją, albowiem teraz podpadają znacznemu zepsuciu, tak, że $1/4$ część z nich odpada. Bydło rogate i chlewna trzoda, stanowią także handel dosyć znaczny, przez co jarmarki i targi się powiększają; na zakupno trzody przybywają kupcy z Prus, robiąc znaczne zakupna. Nabiał i drób przez wielką liczbę handlarzy i wywóz tychże artykułów, znacznie w tych latach podrożał. W tych stronach zaczyna się nędza pokazywać, a do przednowku jeszcze daleko, nie mała przeto obawa, tém więcéj, że wielki brak zarobku dla ludu uczuwać się daje.

Wrocław 30 stycznia. — Powietrze na tę porę nadzwyczaj łagodne, jakie już oto całe trzy tygodnie bez przerwy panuje, bardzo rolników niepokoić zaczyna, tem bardziéj, że przytem i deszcz za często padał, w skutek czego oziminy na niskich gruntach widocznie ucierpiały. Dzisiaj jednak temperatura trochę się oziębiła i daj Boże, aby nareszcie zima zapanowała, byle tylko i śnieg zawitać zechciał.

Pomimo tych, jak widzimy, nie bardzo pomyślnych okoliczności, w handlu zbożowym jednak żadna na korzyść ruchu nie zaszła zmiana, a nawet stagnacja na wielu placach jeszcze wyraźniejsza. Niemieckie targi bowiem pozostaje zawsze pod wpływem obfitości rossyjskiego zboża, które dotąd kolejami nadchodzić nie przestaje, gdy tymczasem zachodnie kraje żywią nadzieją bardzo bogatych amerykańskich dowozów, które w tym roku, dzięki tyle łagodnemu powietrzu, o wiele wcześniéj jak w inne lata do portów naszych zawitać mają. Wątpimy jednak, aby się te nadzieje w całości spełniły, albowiem i Ameryka tak wielkich skarbów w zbożu nie posiada, i naprzód przypuścić można, że dzisiejsze gorączkowe rachuby po większéj części zawodu doznają. Jakkolwiek bądź, wpływ ich chwilowy bardzo jest widocznym—i temu tylko przypisać można, że w Anglji dążność zwyżkowa dotąd tak stale na wszystkich panująca placach, prawie na raz wstrzymaną została, choć wprawdzie ceny nic jeszcze nie ucierpiały.

I we Francji na wielu placach niejaka chwiejność zapanowała i ruch handlowy dotąd zawsze tyle ożywiony po części zwolniał. W Marsylji popyt znacznie był mniejszy, lecz gdy i dowóz nie był tak wielki, ceny przeszłotygodniowe stale się utrzymały.

Belgja i Hollandja pod wpływem angielskich i francuzkich targów nieco osłabły w usposobieniu.

W prowincjach Nadreńskich i południowych Niemczech, trochę więcéj ożywienia było przy niezmiennych cenach. Austrja i Węgry, pomimo znacznych rossyjskich dowozów dosyć się jeszcze stale trzymają. Północne i środkowe Niemcy pozostają ciągle przy bardzo słabem usposobieniu, lecz ceny pomimo to żadnéj większéj nie uległy zmianie.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano za 1000 kilogr. (2460 fnt. pol.) pszenicy na ten miesiąc 88 talarów, tyleż żyta na ten miesiąc i aż do marca 63 tal., na maj-czerwiec 64 tal.

Na ostatnim targu naszym przy średnim dowozie, ceny przeszłotygodniowe stale się utrzymały i piękne ziarno dobry znalazło pokup, choć pośledniejsze zaniedbane było.

Notowano 100 kilogramów (246 fnt. pol.): pszenicę białą $7^3/_4$—9, żółtą $7^3/_4$—$8^2/_3$; żyto $6^1/_6$—$7^1/_{12}$; jęczmień 6—7; owies $5^1/_6$—$5^3/_4$; groch 6—$6^1/_2$; wykę $4^{11}/_{12}$—$5^1/_6$; łubin żółty $5^1/_6$ — $5^1/_3$, niebieski $4^{11}/_{12}$ — $4^1/_6$; rzep od $7^1/_6$ — 8; rzepik $7^1/_{12}$ — $7^2/_3$; koniczynę (za 50 kilogr.) czerwoną $12^1/_2$—15, białą 16 do $21^1/_2$ tal.

Okowita bez zmiany, za 100 litrów (100 kwart pol.) 100% Trallesa w miejscu $21^{11}/_{12}$ tal., na ten miesiąc i aż do lutego 22 tal., na kwiecień-maj $22^1/_6$ tal.

Banknoty austrjackie po $88^1/_2$ tal. za 150 zła., banknoty ross.-polskie po $91^3/_4$ tal. za 100 rsr.

Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.— Filja wrocławska.

Telegramy „Kraju“

Wiedeń 3 lutego. Wczoraj krążyły tu pogłoski, że Giskra się zastrzelił; pogłoski te są bezzasadne. Na giełdzie dzisiejszéj akcje banków budowniczych poszły w górę.

Peszt 2 lutego. W izbie deputowanych przemawiali przeciw przedłożeniu w sprawie „Ostbahnu“ Koloman Tisza, Szent Imrey, hr. Teodor Czaky, Gubody i Helfy; za przedłożeniem Desidery Szilagyi i Kerkapolyi. Ostatni dowodził, że legislatywa przez to towarzystwo „Ostbahnu“ uznała, że w r. 1870 wybudowanie kolei pobocznéj, Torda, zarządziła. Dyskusja trwa daléj na posiedzeniu wieczorném.

Sztrasburg 2 lutego. Rezultat głosowania w Sztrasburgu jest następujący:

Z 12,000 mających prawo wyboru głosowało 9027. Z tych głosowało 5906 na Lautha, 2926 na Schneegansa, 168 na Bebela. Akt wyboru odbył się w największym porządku.

Paryż 2go lutego. *Jonrn. off.* ogłasza mianowania 82 merów i adjunktów tychże, po największéj części w departamentach Gironde, Aisne, Haute-Vienne i Gard.

Schwerin 1 lutego. Wielki książe zagajając osobiście posiedzenie sejmu uwiadamia o porozumieniu się z Strelitz pod względem koniecznych reform konstytucji. Rząd życzy sobie jednolitego zastępstwa kraju, usunięcia patrjarchalnego swego charakteru, niezrywania jednak stanowczo z stanem dotychczasowym. Przedłożenie rządowe zaprowadza system pośredni wyborów dla miast i gmin wszystkich, bezpośrednich dla właścicieli majętności większych. Ci ostatni wybierają bezpośrednio 31 deputowanych a miasta i gminy wiejskie przez wolno obrane organa gminne 57 deputowanych. Do tych przyłączeni będą jeszcze: 9 zastępców starych posiadłości feudalnych, 5 zastępców miast wielkich i 6 przez zaufanie rządu powołanych. Perjod prawodawczy jest sześcioletni. Sejm ma bezwarunkowe prawo przyzwolenia ustaw, tyczących się upodatkowania. System finansowy jest wspólny. Rozprawy nad budżetem coroczne.

Kursa. — Wiedeń 3 lutego godz. 2.15. — Akcje kredytowe 238.50.—Londyn —.—.— Srebro —.—. — Dukat —.—. — Lombardy 157.50. — Losy z 1864 r. 140.50. — Akcje franko-austr. 45.25. — Napolecny —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 229.— — Akcje kolei lwow. czern. 142.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj 107.50. — Akcje banku związkow. 19.50. — Oblig. indemn. gal. 77.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 125.—.—Akcje anglobanku 157.50.—Akcje kolei rząd. 330.50. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 157.50.— Tramway 169.—.—Banku budowy 88.75. — Akcje kolei wschodniéj 48.—. — Akcje banku anglo-węg. 35.50. — Akcje kolei zjedn. 137.25.—Losy tureckie 46.75.—Losy premj. węg. 82.50.—Akcje kolei bogumińskiéj 140.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 213.—.— Akcje kolei półn. zachodn. 193 50. — Akcje franco-hungaria 34.—. — Ogólny bank austr. 59.75.

Usposobienie giełdy: mocne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Nr. 12 pr.

Wezwanie.

Uchwałą Rady miejskiéj w dniu 22 b. m. zapadłą, P. Teofil Domagalski sekwestrator przy Magistracie od dalszego pełnienia tych obowiązków uwolnionym został.

Wzywa się zatem wszystkie strony, któreby jakie pretensye do p. Domagalskiego z powodu jego czynności sekwestratorskich, mieć mogły, aby pretensye te w terminie miesięcy trzech w Magistracie zameldowały; po upływie bowiem oznaczonego terminu kaucya służbowa p. Domagalskiemu wydaną zostanie i Magistrat w rozpoznawanie późniéj zameldowanych pretensyj wdawać się nie będzie.

Nadmienia się wreszcie, że kwity sekwestratorów są tylko tymczasowemi poświadczeniami odbioru wyegzekwowanych pieniędzy, które w oznaczonym na tychże pokwitowaniach terminie, na kwity kasowe wymienionemi być powinny.

Kraków dnia 25 stycznia 1874.

4867(1-3) Magistrat.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie

zawiadamia niniejszém, że wystawa dzieł sztuki za rok 1873/4 otwartą zostanie dnia 25 kwietnia i trwać będzie miesięcy dwa.

Dyrekcja ma zaszczyt zaprosić Szan. pp. Artystów do licznego udziału, oraz nadmienia, że przesyłki przyjmuje się od 1 kwietnia i winne być takowe adresowane:

na wystawę dzieł sztuki we Lwowie.

Dyrekcja ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą zwykłym pociągiem towarowym, wyjąwszy, gdyby paczka była bardzo mała, i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogła by być przesłaną. Kto z Szan. pp. Artystów miałby do przesłania pakę niezwykłych rozmiarów lub niezwykłego ciężaru, raczy się poprzód z Dyrekcją porozumieć. Przesyłki nadesłe dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam winien opłacić.

4869(1-3)

Z Dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKÓW, 3 lutego.	płacą Złr. c.	żądają Złr. c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	77 —	79 —
4% Listy zastawne galicyjskie	72 —	74 —
5% Listy zastawne galicyjskie	79 —	81 —
4% Listy zastawne polskie serja I.	93 25	94 25
4% Listy zastawne polskie serja II.	92 25	93 25
5% Listy zastawne polskie nowe	91 25	93 —
4% Listy likwidacyjne polskie	77 75	79 25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	82 75	85 25
6% Listy zastawne banku włościań.	— —	94 —
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:		
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	— —	— —
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	— —	— —
6% „ „ tnie	— —	— —
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej.	— —	88 50
„ galic. Karola Ludwika	227 —	232 —
„ lwowsko-czern.-jaskiej	140 50	145 —
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	— —	— —
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	— —	— —
Losy krakowskie na 20 zła.	— —	22 50
„ premiowe węgierskie	82 50	86 50
„ 3% tureckie 400 franków	46 —	50 —
„ miasta Stanisławowa	— —	20 —
Srebro nowe austrjackie	107 —	109 —
Ruble papierowe rossyjskie	155 50	157 —
Talary pruskie	168 —	170 —
Dukat obrączkowy	5 32	5 44
20-frankówka	9 —	9 16
WIEDEŃ, 3 stycznia.		
Renta austrjacka 5%	69 55	69 70
„ w srebrze 5%	74 55	74 65

Losy:	płacą Złr. c.	żądają Złr. c.
roku 1839 całe za 100 złr.	308 —	314 —
„ 1839 1/5 „ 100 „	279 —	281 —
4% rząd. z r. 1854 na 250	98 50	99 —
5% „ 1860 całe „ 500 zła.	— —	— —
5% „ 1860 1/5 „ 100 „	— —	— —
Rządowe 1864 za 100 zła.	141 —	142 —
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m.k.	168 25	169 —
Krakowskie „ 20 zła.	20 50	21 —
Akcje bankowe i kolejowe:		
Anglo-austrjackie za 120 zła.	159 50	160 —
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	119 —	121 —
Franco austrjackie „ 80 „	47 75	48 25
„ węgierskie „ 80 „	34 50	35 —
Nationalbank	987 —	989 —
Unionbank za 200 zła.	139 75	140 25
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	119 —	120 —
Dniestrzańska 200 „	— —	— —
Eperies-Tarnow 200 „	— —	— —
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2065 —	2070 —
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	229 —	230 —
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	141 —	141 50
Lwow. Czern. Jassy 200 „	142 —	142 50
Rudolfbahn 200 „ sr.	158 75	159 25
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	335 —	335 50
„ II emisji 200	— —	— —
Südbahn (Lombard.) 800 „	162 —	162 50
Węg. galic. Łupkow 200 „ sr.	89 —	90 —
„ Nordostbahn 200 „	107 50	108 —
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	49 50	50 —

Listy zastawne:	płacą Zła. c.	żądają Zła. c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	96 —	96 25
„ 33 lat los 5% „	86 50	87 —
„ „ gm. 40 „	— —	— —
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	84 40	84 60
„ Banku Włośc. 6% „	92 50	93 —
Nationalbank 5% m. k.	— —	— —
„ „ 5% w. a.	91 60	91 70
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	80 25	80 50
Dniestrzańskie 5% „	36 —	36 50
Gal. Kar. Lud. 5% „	107 —	— —
„ II. em. 5% „	103 50	104 —
„ 1871 III. 5% „	101 —	— —
Lwów.-Czern.-Jassy:		
„ I 1865 5% sr. w. a.	77 —	77 50
„ II 1867 5% „	88 50	— —
„ III 1868 5% „	76 —	76 50
„ IV 1872 5% „	— —	— —
Węg.-galic. Łupkow. 5% „	74 75	75 25
„ Nordostbh. 300 5% „	72 —	72 25
„ Ostbahn 300 5% „	65 50	66 —
WARSZAWA, 29 stycznia	Rrs. k.	Rsr. k.
Listy zastawne serji 1 4%	94 10	94 40
„ „ 2. 4%	93 60	93 85
„ kupon ubiegły	— 41	— —
„ nowe 5%	92 75	93 05
kupon ubiegły	— 51	— —
„ likwidacyjne 4%	78 90	79 20
kupon ubiegły	— 73	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mieszany wieczór g. m.
do Lwowa (przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa (odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa (przy.	11.22	1.28	1.10
(odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa (przy.	n. 1.18	4.10	3.53
(odch.	„ 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla (przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
(odch.	„ 3.30	w. 6.54	„ 7. 8
		prz. poł.	w nocy
z Krakowa (odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki (przy.	—	12.10	11.39
		rano	wieczór
z Wieliczki (odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa (przy.	—	„ 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa (o.	11.28	„ 5. 5	w. 5. 5
		poc. mie.	
z Wiednia do Krak. (od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.	—	w. 8.30	„ 5.—
z Wiednia do Krak. (prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg miesz.	—	—	p. 12.—
z Krakowa do Wied. (od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg miesz.	—		„ 10.10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied. (prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg miesz.	—	r. 4. 4	r. 4.18
z Krak. do Warsza. (od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła. (od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru pragsk., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.